

## KATAREK ANIOŁKA

---

PO MOKRYCH CHMURKACH BIEGAŁ ANIOŁEK,  
MIŁE ZAJĘCIE TO I WESOŁE  
LE CZ, ŻE ZOSTAWIŁ W DOMU KALOSZE  
MARZŁY MU NÓŻKI BOSE PO TROSZE.

SZATKĘ ZAMOCZYŁ GDZIEŚ OD NIECHCENIA  
I NIE ZAMIERZAŁ JEJ WCAŁE ZMIENIAĆ  
A NAWET MOCZYŁ JĄ CORAZ WIĘCEJ,  
MARZNAĆ ZACZĘŁY MU WKRÓTCE RĘCE.

LE CZ NIE PRZERAŻAŁ GO FAKT TEN WCAŁE  
BAWIŁ DO ZMIERZCHU SIĘ DOSKONALE.  
ROBIŁ FIKOŁKI, SKOKI, PRZEWROTY  
OJ! BĘDĄ Z TEGO SPORE KŁOPOTY.

DZIEŃ JUŻ SIĘ ŻEGNAŁ WOLNO ZE SŁONKIEM,  
ZŁAPAŁ ANIOŁEK JESZCZE BIEDRONKĘ,  
KTÓRA NAD CHMURKI HEN PRZYLECIAŁA  
CZYJEŚ MARZENIE O CHLEB SPEŁNIAŁA.

WRÓCIŁ DO DOMKU PÓŻNĄ GODZINĄ,  
SZYBKO KOLACJĘ ZJADŁ Z BŁOGĄ MINĄ,  
WRZUCIŁ DO PRANIA SWĄ BRUDNĄ SZATKĘ,  
ZASNAŁ POD KOCEM W CZERWONĄ KRATKĘ.

NAGLE USŁYSZAŁ GŁOŚNE KICHNIĘCIE  
NIE MINAŁ KWADRANS – KICHAŁ ZAWZIĘCIE,  
Z NOSA PŁYNEŁA WNET SPORA RZECZKA  
NIE WYSTARCZAŁA MAŁA CHUSTECZKA.

DO RANA KATAR MIAŁ JUŻ TAK DUŻY,  
ŻE PRZEŚCIERADŁO OGROMNE ZUŻYŁ,  
PORWAŁ ZE SZNURKA SĄSIADOM PRANIE  
CÓŻ MÓGŁ PORADZIĆ NA TO KICHANIE?

WKRÓTCE GORĄCZKA PRZYSZŁA I DRESZCZE  
- CZY COŚ GORSZEGO SPOTKA MNIE JESZCZE?  
LEDWIE DOKOŃCZYŁ W MYŚLACH PYTANIE  
A PSIK! JUŻ DUDNI W NIEBIE KICHANIE.

I HEN ROZLEGA SIĘ PONAD CHMURY,  
SPOJRZAŁA MAŁA ANIA DO GÓRY  
I TAK PRZYGLĄDA SIĘ, OCZY MRUŻY,  
MAMA JEJ RZEKNIE – TO ODGŁOS BURZY.

LE CZ KĄTEM OKA ANIA WIDZIAŁA  
ISTOTKĘ W GÓRZE, KTÓRA CIERPIAŁA,  
WIĘC KIEDY W DOMKU SIĘ POJAWIŁA  
O WITAMINY MAMĘ PROSIŁA.

BEZ CHORÓB LEKI? TO SIĘ NIE ZDARZA –  
CHCE MAMA Z ANIĄ IŚĆ DO LEKARZA,  
LE CZ ANIA MAMĘ PRZED DOMEK WOŁA  
- SPÓJRZ MAMO, LEKI SĄ DLA ANIOŁA!

ANIOŁ ZE ZDROWIEM NAWET FATALNYM  
MUSI DLA LUDZI BYĆ NIEWIDZIALNYM,  
LECZ CHOĆ GO MAMA NIE DOSTRZEGAŁA  
TO WITAMINKI NASZYKOWAŁA,

DUDNIENIE W NIEBIE TAK JĄ ZMĘCZYŁO,  
BO PRZYJEMNOŚCIĄ TO WSZAK NIE BYŁO.  
LEKI LEŻAŁY AŻ DO WIECZORA,  
NA ANIĘ PRZYSZŁA DO SPANIA PORA.

NIM PRZYTULIŁA SIĘ DO PODUSZKI  
NASZYKOWAŁA CIEPŁE KAPCIUSZKI  
I DO ANIOŁKA RZEKŁA DWA SŁOWA  
BY WZIAŁ PAPUCIE I LEKI SCHOWAŁ.

I BRAŁ SUMIENNIE RANO, WIECZOREM,  
KATAREK PRZESZEDŁ MU W SAMĄ PORE,  
BO PRZYSZŁO JEMU ŚPIEWAĆ PIOSENKI  
A ŚPIEW Z KATAREM TO SAME MĘKI.

ODTĄD NIC W NIEBIE JUŻ NIE DUDNIŁO,  
COŚ ZA SPOKOJNIE SIĘ TAM ZROBIŁO.  
CO SIĘ Z ANIOŁKIEM DZIAĆ BĘDZIE DALEJ?  
TEGO NIKT NIE WIE.. A JA JUŻ WCALE!

O JEDNO CZĘSTO GO JEDNAK PROSZĘ –  
BIEGAJ PO WODZIE, LECZ NOŚ KALOSZE!

*Kasia Sz.*